



U św. Jakuba Starszego Apostoła w Jakobowie

## W polskim Santiago



tekst

**KS. TOMASZ  
GIERASIMCZYK**

redaktor wydania

Jestem wierzący, jestem chrześcijaninem – te stwierdzenia wypowiadamy i przyjmujemy często za pewniki. Ale czy nie rozumiemy ich zbyt statycznie? Czy składając takie deklaracje, nie powinniśmy myśleć jednocześnie: „wciąż potrzebuję nawrócenia, staję się wierzący, jestem na drodze do wiary dojrzałej”? Różne są sposoby i formy chrześcijańskiego życia (str. IV-V). Ale droga jest tylko jedna. To Jezus Chrystus, który prowadzi wszystkich swych braci do wspólnego celu – do domu Ojca.

### krótko

#### Dzień na Jasnej Górze

**CZĘSTOCHOWA.** Z okazji 10-lecia Fundacji Episkopatu Polski „Dzień Nowego Tysiąclecia” na Jasną Górę pielgrzymowali stypendyści DNT. Naszą diecezję reprezentowało 50 stypendystów i wychowawców.

#### Uśmiech do uczniów

**CARITAS.** Szósta diecezjalna zbiórka przyborów szkolnych dla dzieci z rodzin potrzebujących odbędzie się od 20 do 22 sierpnia. W akcję mogą włączyć się wszystkie parafie.



Composteliańskim zwyczajem przed Mszą św. odbyło się okadzenie wielką kadzielnicą tzw. botafumeiro. Na zdjęciu: bp Marek Mendyk zasypuje kadziło

Odpuść odbył się tu jak zawsze. W tym roku jednak patron pielgrzymów **miał wyjątkowe imienniny**. Wszystko z racji Jubileuszowego Roku św. Jakuba.

Rok Jakobowy ogłaszany jest we wszystkich latach, w których wspomnienie Apostoła, obchodzone 25 lipca, przypada w niedzielę. W polskim Kościele po raz pierwszy włączono się w te obchody. – To bez wątpienia przyczyniło się jeszcze bardziej do poznania św. Jakuba – zauważa ks. Stanisław Czerwiński, kustosz sanktuarium św. Jakuba w Jakobowie.

Uroczystość w Jakobowie rozpoczęła się poświęceniem odnowionej studni przy źródle św. Jakuba. Mszy św. przewodniczył bp Stefan Regmunt, a homilię wygłosił biskup pomocniczy diecezji legnickiej Marek Mendyk. Przypomniął zebraniom, że wędrowanie do grobu św. Jakuba przeżywa dziś renesans. – Santiago de

Compostela, obok Rzymu i Jerozolimy to najstarsze miasto pielgrzymowania chrześcijan – mówił w homilii. Na koniec Mszy św. biskupi poświęcili podane renowacji zabytki świątynne: obraz i figurę św. Jakuba oraz figurę św. Barbary, a także wyremontowany dach i krzyż kamienny. Wmurowano też dokument poświadczający wykonane prace. Po wszystkim odbyła się biesiada jakubowa.

W uroczystościach uczestniczyli kapłani, władze samorządowe, powiatowe i lokalne, a także przedstawiciele policji, straży pożarnej i wojska. Było też Bractwo św. Jakuba z Jakobowa i Osna Lubuskiego oraz Bractwo Męki Pańskiej z Gorzowa Wlkp. Nie zabrakło również pielgrzymów. Cały tydzień z Poznania do polskiego

Santiago wędrowali młodzi związani z warszawską wspólnotą Chemin Neuf. – Święty Apostoł może nas wciąż uczyć kontemplowania i głoszenia Ewangelii – zauważa Remigiusz Batura. Byli też pielgrzymi zza granicy. Dla Joela Gaillarda z Francji Jakobów to jeden z przystanków na drodze z Helsinek do Santiago de Compostela. – Idąc przez Europę, chcę podkreślić chrześcijańskie korzenie Starego Kontynentu. Idę też w intencji życia wiecznego dla swojej kuzynki, która niedawno umarła – tłumaczy pielgrzym, który przejdzie łącznie 4 tys. km.

Jubileuszowy rok się nie kończy. W naszej diecezji 25. każdego dnia miesiąca, do listopada włącznie, można wziąć udział w spotkaniach modlitewnych i Mszy św. oraz uzyskać odpust zupełny w czterech kościołach: w gorzowskiej katedrze, zielonogórskiej konkatedrze oraz sanktuariach w Rokitnie i Jakobowie. Kolejny rok jubileuszowy w 2021 roku. **kk**

## Kajakami po Bobrze



Drugi dzień spływu zakończył się we wsi Buczek koło Leszna Górnego

**KSM.** Już drugi raz Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży zorganizowało wakacyjny spływ po rzece Bóbr. Szesnastu uczestników z różnych miast diecezji rozpoczęło wyprawę 19 lipca w Bolesławcu, by zakończyć ją po sześciu dniach w Nowogrodzie Bobrzańskim. – Trasa ma około stu kilometrów – mówi Łukasz Brodzik, prezes KSM. Wysiłek jednak nie przeraża młodzieży. – Pociąga mnie czynny wypoczynek i to, że ma on zwią-

zek z pogłębieniem wiary – mówi Karol Struniawski z Zielonej Góry. Dzięki zaprzyjaźnionemu z KSM ks. Jarosławowi Grudziążowi, proboszczowi z Janowa koło Kwidzyna (diecezja elbląska) uczestnicy spływu mogli codziennie uczestniczyć we Mszy św. – Żeby mieć młodych w Kościele, trzeba im pokazać, że chrześcijaństwo to nie tylko modlitwy, zakazy i nakazy, ale piękne, pełne radości i aktywności życie – mówi ks. Grudziąż. **mk**

## Kilometry za grosze



W zielonogórskiej parafii pw. Ducha Świętego poświęcenie pojazdów odbywało się po każdej Mszy św. Na zdjęciu: ks. Łukasz Marczak

**Św. KRZYSZTOF**, patron kierowców miał swój dzień w ubiegłą niedzielę. Z tej okazji, tradycyjnie, w całej diecezji duszpasterze poświęcili pojazdy mechaniczne. Kierowcy usłyszeli też zachętę do udziału w zbiórce pieniędzy na środki transportu dla polskich misjonarzy, którą po hasłem „1 grosz za 1 km” prowadzi istniejąca już 10 lat organizacja MIVA Polska

## Policja w kolegiacie

**Głogów.** Obchody 91. rocznicy powstania Policji Państwowej głogowscy policjanci rozpoczęli 22 lipca w Mszy św. w intencji funkcjonariuszy i cywilnych pracowników policji. W tutejszej kolegiacie liturgii przewodniczył bp Paweł Socha. W homilii podkreślił m. in. rosnące zaufanie społeczne do policji oraz konieczność formacji sumienia w tej służbie. Świeczka część uroczystości odbyła się na Zamku Książąt Głogowskich, gdzie 80 z ponad 230 głogowskich policjantów otrzymało nominacje na wyższe stopnie. – Będziemy dalej pracować nad ograniczeniem i wykrywaniem przestępczości – deklaruje komendant powiatowy policji w Głogowie insp. Jacek Kaczmarek. Policja potrzebna jest też np. podczas zagrożenia powodziowego. – Ostatnio to było dla nas szczególnie wyzwanie, ale sprostaliśmy mu – mówi insp. Kaczmarek. W obchodach wziął udział komendant wojewódzki



Mszy św. towarzyszył policyjny ceremoniał

policji we Wrocławiu insp. Zbigniew Maciejewski oraz kapelan policji dolnośląskiej ks. Stanisław Stelmaszek i policji głogowskiej ks. Stanisław Czerwiński.

## zapowiedzi

### Warsztaty w Drodze

Po raz 18. od 31 lipca do 13 sierpnia odbędzie się Ogólnopolska Pielgrzymka Nauczycieli „Warsztaty w Drodze” z Zielonej Góry na Jasną Górę. Tegoroczne hasło: „Jedność z Bogiem drogą do jedności z człowiekiem”. W programie, jak zwykle – oprócz modlitwy i wspólnoty – wiele ciekawych prelekcji. Początek: 31 lipca o godz. 18.30 na Mszy św. w kościele pw. MB Częstochowskiej w Zielonej Górze. Zgłoszenia i informacje: Diecezjalne Duszpasterstwo Nauczycieli, tel.: (68) 451 23 47; Monika Kaczor, tel.: 607 030 784 oraz [www.warsztatywd.yoyo.pl](http://www.warsztatywd.yoyo.pl).

### Gospel po raz piąty

Zespół Shema i Miejski Dom Kultury w Rzepinie zapraszają od 14 do 15 sierpnia na V Warsztaty Gospel. Gwiazdą tegorocznej imprezy będzie Amerykanin Brian Fortress. Zgłoszenia do 13 sierpnia (osoby korzystające z noclegów i wyżywienia – do 8 sierpnia) nale-

ży wysłać na adres: [kasia.lesniak@shema.pl](mailto:kasia.lesniak@shema.pl) lub Katarzyna Leśniak, Sułów 20, 69-110 Rzepin.

### Z książkami w tle

Żagań. Parafia pw. św. Józefa oraz żagańskie stowarzyszenia i organizacje zapraszają 8 sierpnia w godzinach 12.00–20.00 na III Parafialne Spotkanie z Muza mi przy kościele Krzyża Świętego. Celem imprezy jest promocja i ochrona dziedzictwa rodziny książkowej Tayllerand-Perigord. Podczas imprezy odbędzie się zbiórka funduszy na remont kościoła pw. Krzyża Świętego.

**GOŚĆ**  
NIEDZIELNY  
pod patronatem „Gościa”

**GOŚĆ**  
NIEDZIELNY  
pod patronatem „Gościa”

**GOŚĆ** ZIELONOGÓRSKO-GORZOWSKI

[zgg@goscniedelny.pl](mailto:zgg@goscniedelny.pl)

ADRES REDAKCJI: 65-075 Zielona Góra  
pl. Powstańców Wielkopolskich 2  
TELEFON (68) 454 23 73  
REDAGUJĄ: ks. Tomasz Gierasimczyk –  
dyrektor oddziału,  
Magdalena Koziół, Krzysztof Król

## Jednym słowem...



felieton

**PROF. DR HAB. ELŻBIETA SKORUPSKA-RACZYŃSKA**

językoznawca

## Zabrakło miejsca

Kilka dni temu na forum internetowym jeden z potencjalnych uczestników tegorocznego kostrzyńskiego Przystanku Woodstock (30.07–01.08) zapytał, czy podczas tej imprezy można pójść na Mszę św., odprawianą gdzieś niedaleko. Ktoś inny mu odpowiedział, że przecież na Woodstocku jest Przystanek Jezus, to na pewno coś tam będzie. No tak, ale... Działająca od 1999 r. Ogólnopolska Inicjatywa Ewangelizacyjna towarzyszy uczestnikom tych głośnych, popularnych koncertów rockowych, tak jak było wcześniej w Jarocinie i na „Reggae nad Wartą”. Teraz jest to już 10. Przystanek Jezus (26.07–02.08), jak widać potrzebny i oczekiwany, skoro pytają i pamiętają. Szkoda tylko, że nie na polu namiotowym, że nie w pobliżu, ale na przykościelnym terenie jednej z kostrzyńskich parafii, dość daleko... Dlaczego? Znowu nie było miejsca dla Niego? Jednym słowem... Brak słów!

Człowiek  
Człowiekowi

**DIECEZJA.** Po raz kolejny będą wręczone Nagrody Biskupa Diecezji Zielonogórsko-Gorzowskiej „Człowiek Człowiekowi”, przyznawane za „szczególne osiągnięcia na polu działalności dobroczynnej, inspirowanej ewangelicznym duchem miłości bliźniego”. Nagroda-statuetka (na zdjęciu) to wyróżnienie, ustanowione w 1999 roku przez bp. Adama Dyczkowskiego na wniosek Caritas Diecezji Zielonogórsko-Gorzowskiej i Stowarzyszenia Pomocy Bliźniemu im. Brata Krystyna w Gorzowie Wlkp. Laureatów co roku wyłania kapituła na podstawie wniosków organizacji charytatywnych, stowarzyszeń i parafii. Wnioski, które można pobrać na stronie internetowej [www.caritas.zgora.pl](http://www.caritas.zgora.pl) (w zakładce „Do pobrania”), należy przesłać do 16 sierpnia na adres: Caritas Diecezji Zielonogórsko-Gorzowskiej, ul. Kościelna 6, 65-064 Zielona Góra lub Gorzowskie Centrum Charytatywne, ul. Stoneczna 63, 66-400 Gorzów Wlkp.



KRZYSZTOF KRÓL

## Ruszamy na wyprawę

**PÓŁKOLONIE.** Wiele świetlic, prowadzonych w ciągu roku szkolnego przez Caritas, ma dla swych podopiecznych także program wakacyjny. Ale, broń Boże, nie oznacza to zamknięcia w świetlicowych murach.



Volontariusze Caritas przygotowali w świdnickim ośrodku „Bunkier” dzień zawodów dla dzieci ze świetlic w Nowym Kramsku, Nowej Soli (parafia pw. Wniebowzięcia NMP) i Zielonej Górze (parafia ojców franciszkanów)



Półkolonie w Bytnicy i Budachowie wspierała gmina. Najdalsza była wycieczka do Szklarskiej Poręby, ale najmłodsi wypoczywali też na pobliskim jeziorze w Gryźynie



Dzieci z gorzowskiej świetlicy przy ul. Brackiej (parafia ojców oblatów) były na wielu wycieczkach oraz imprezach w mieście i okolicach. Na zdjęciu wizyta w Muzeum Budownictwa i Techniki Wiejskiej w Bogdańcu

KS. TOMASZ GIERASIMCZYK

KS. TOMASZ GIERASIMCZYK

ARCHIWUM ŚWIETLICY

# Naszą pasją jest jedność

**CHEMIN NEUF TO PO FRANCUSKU „NOWA DROGA”.** To też ulica w Lyonie, przy której powstała katolicka wspólnota pod tą samą nazwą. Zielonogórczanin ks. Jacek Mleczko właśnie w tej wspólnocie **odkrył swoją drogę i został kapłanem.**



ARCHIWUM KS. JACKA MLECZKO

tekst

**KRZYSZTOF KRÓL**

kkrol@goscniedzielny.pl

**P**ierwsze kroki dorosłego życia postawił jednak w Wyższym Seminarium Duchownym w Paradyżu. Po trzech latach formacji zdecydował się wziąć urlop dziekański, aby dobrze zastanowić się nad swoją przyszłością. – Chciałem znaleźć miejsce, gdzie mógłbym modlić się i pracować – opowiada dziś już ks. Jacek. Za radą dwóch kolegów z seminarium, którzy zetknęli się wcześniej ze Wspólnotą

Chemin Neuf, pojechał na dwa tygodnie próby do wspólnotowego domu rekolekcyjnego w warszawskiej dzielnicy Wesoła. Życie, które tam zastał, było zwyczajne. Po prostu modlitwa i praca. – Ktoś mi powiedział, że dla Jeana Vaniera, założyciela „Arki”, jednym ze znaków powołania do wspólnoty jest to, jak się czujemy tuż po przyjeździe – opowiada. – Po dwóch tygodniach przedstawiciele wspólnoty powiedzieli mi, że czują, jakbym mieszkał tu od lat. Ja osobiście też czułem się jak w domu, ale wte-

dy chciałem zostać tylko rok, a nie na stałe. Jednak rzeczywiście coś w tym było. Przypominałem sobie o tym później – dodaje. Mijały kolejne tygodnie, a zielonogórczanin poznawał wspólnotę, która prowadziła głównie rekolekcje, spotkania modlitewne, a także zajmowała się zakrystią przy parafii pw. Opatrzności Bożej. – Miałem proste życie i przyziemne posługi – wyjaśnia. Stawiał ścianki w pokojach podczas remontu, gotował dla piętnastoosobowej wspólnoty lub zajmował się nagłośnieniem podczas rekolek-

cji. Pobyt kończył się, ale decyzji nie było. – We wspólnocie powiedziano mi: chcesz rozeznawać, to warto, abyś przeżył rekolekcje ignacjańskie – opowiada ks. Jacek.

## W poszukiwaniu drogi

Itak z Warszawy Jacek pojechał do Francji. – To były wspaniałe rekolekcje w ciszy. Oczywiście nie jest to łatwe, ale to fantastyczny środek, aby zobaczyć, co tak naprawdę liczy się dla mnie w życiu – zapewnia. Jego głównym celem było rozeznanie i podjęcie decyzji. – W pewnym sensie ten cel został osiągnięty. Ale jak to często z Panem Bogiem bywa – wysłuchuje nas, ale niekoniecznie w taki sposób, jakbyśmy tego chcieli. Tam podjąłem decyzję, że będę żył w celibacie – wyjaśnia. – Na koniec ksiądz, który był moim towarzyszem duchowym, powiedział mi, że powinienem przeczekać jeszcze więcej czasu. I zaproponował mi roczną formację w opactwie Hautecombe we Francji – dodaje. Wyjazd do macierzystego domu Wspólnoty Chemin Neuf uznał za dobry pomysł. Wziął kolejną „dziekanekę” i pojechał wcześniej do Francji, aby nauczyć się języka. – Po miesiącu mogłem już dogadać się w podstawowych sprawach, a później potrzebowalem trochę czasu, żeby się osłuchać – wspomina. W formacji uczestniczyło 45 osób z całego świata. – Rano mieliśmy wykłady, a po południu grupy dzielenia – opowiada ks. Jacek. Uczestnicy formacji w grupach zwanych fraterniami robili wiele rzeczy razem. – Każdy widział, jak drugi pracuje, jak odpoczywa, jak się modli i co tak naprawdę mu w duszy gra – wyjaśnia.

## Ważna jedność

Wspólnota Chemin Neuf odżytuje swe szczególne powołanie w pracy na rzecz jedności. – Pasją wspólnoty, jak często mówimy, jest jedność. Dlatego sporo rzeczy robimy razem. Oczywiście to nie cel sam w sobie, ale istotna część naszego życia – wyjaśnia ks. Jacek. Przede wszystkim chodzi o jedność między narodami. W Chemin Neuf to nie tylko slogan. Tu żyją obok siebie ludzie z całego świata. – Nikt tu nie udaje, że jest kimś innym. Polak to Polak, a Niemiec to Niemiec. Istotna jest również jedność chrześcijan. Wspólnota ma charakter eku-

menicznymi i mogą do niej należeć chrześcijanie innych wyznań, np. prawosławni czy protestanci. – Nie jest dużo takich osób, ale jednak są i żyjemy razem. Dzielimy się dobrami, pracujemy i oczywiście modlimy się na spotkaniach modlitewnych czy liturgii godzin – wyjaśnia. – Czasem w naszych domach są oratoria dla protestantów, gdzie jest tylko krzyż lub Biblia. Prowadzimy też sympozja ekumeniczne. Jak mówił Jan Paweł II, wszystko, co możemy robić razem, staramy się robić razem – dodaje.

Wspólnota gromadzi osoby wszystkich stanów: małżeństwa, kapłanów, osoby konsekrowane i osoby stanu wolnego rozeznające swoje powołanie. – Wszyscy członkowie żyją zgodnie z Konstytucjami Wspólnoty w małych grupach w tzw. fraterniach, realizujących jeden z dwóch modeli życia obecnych we wspólnocie: „fraternię dzielnicową” albo „fraternię życia”. We fraternii życia rodziny, celibatariusze i młodzi mieszkają pod jednym dachem. Oczywiście, rodziny, kobiety i mężczyźni na różnych piętach. Obecnie we wspólnocie najczęściej jest małżeństw – wyjaśnia ks. Jacek. Obecność małżeństw wcale we wspólnocie nie burzy życia wspólnotowego, a wręcz przeciwnie. – Dzięki nim mam lepsze poczucie życia codziennego. Dostrzegam także lepiej problemy życia małżeńskiego – wyjaśnia. – Obecność kobiet sprawia także, że bracia muszą pracować nad szcunkiem wobec nich – dodaje zielonogórzanin. Natomiast fraternię dzielnicową tworzą bracia i siostry mieszkający w niezbyt odległym sąsiedztwie, którzy żyjąc „w świetle” oczywiście w sposób zgodny ze swoim powołaniem uczestniczą w formacji i misji całej Wspólnoty.

We wspólnocie ważna jest też jedność własnego serca. – Chodzi o to, żeby każdy przepracował swoją historię życia w ten sposób, aby w jego sercu nie było sprzeczności, ale miejsce na Bożą wolę i miłość – tłumaczy.

### Stań się dorosły

Pod koniec rocznej formacji Jacek jednak wciąż nie podjął ostatecznej decyzji. – Czekalem, aż Pan Bóg mi powie bardzo precyzyjnie, co mam zrobić – śmieje się. – W końcu poczułem wołanie:



ARCHIWUM KS. JACEKA MLECZKI

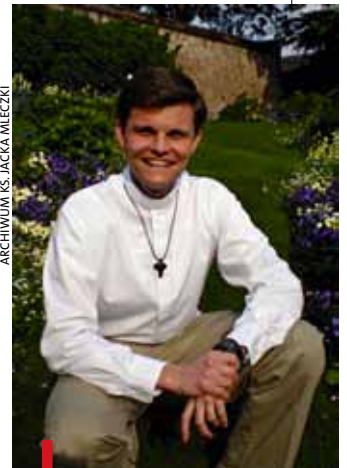
**Wspólnotę tworzą ludzie z całego świata**

„Stań się dorosły”. Rozeznałem, że Pan Bóg chce, żebym stał się odpowiedzialny za to, co robię, żebym podjął decyzję, a nie tylko biernie czekał – dodaje. Seminarium w Paradyżu i Wspólnota Chemin Neuf były dobre. Wybrał jednak to drugie. – Na egzaminie wstępnym w Paradyżu zadano mi pytanie o życie konsekrowane. Odpowiedziałem i na końcu profesor zapytał mnie, czy nigdy nie myślałem o takim życiu. Odpowiedziałem, że tak naprawdę nie wiem, co to jest życie konsekrowane, a komisja wybuchła śmiechem, bo pewnie myśleli, że żartuję – śmieje się ks. Jacek. Wiedział przecież, że zakonnicy ślubują czystość, ubóstwo i posłuszeństwo. – Ale tak naprawdę nie wiedziałem, na czym polega życie konsekrowane, bo nigdy nie miałem kontaktu z dominikanami czy franciszkanami. Zrozumiałem to dopiero we wspólnocie. Wcześniej brakowało mi zaufania do ludzi i do Boga. Tu przeżyłem swoje uwolnienie od nieufności – wyjaśnia. – Zdecydowałem, że będę posłuszny w codziennym życiu przełożonym, bo wtedy trudniej zawłaszczyć swoje życie. Życie konsekrowane to po prostu chęć radykalniejszego życia Ewangelią – dodaje.

### Nowy etap drogi

Po roku spędzonym w opactwie Hautecombe we Francji Jacek Mleczek pozostał w tym samym miejscu. Zmienił tylko status. Był już nowicjuszem. – Dla mnie nowicjat to jakby druga strona. Po prostu byliśmy w posłudze naszych braci i sióstr. Jako znak zewnętrzny dostaliśmy drewniany krzyżek – dodaje. Zanim wstąpił do wspólnoty, zabrał swoje dokumenty z paradyjskiego seminarium. – Ówczesny rektor, ks. Ryszard Tomczak poparł

mnie. Powiedział, że jeśli rozeznałem dwa lata i tak zdecydowałem, to uważa, że to dobre miejsce dla mnie – wspomina. Po nowicjacie brat Jacek złożył trzyletnie śluby i rozpoczął studia teologiczne w jezuickim Centre Sevres w Paryżu oraz pomagał w paryskim akademiku prowadzonym dla młodzieży przez wspólnotę. Mógł teraz poznać dobrze nie tylko język, ale i specyfikę francuskiego Kościoła. – To bogata tradycja teologiczna (Henri de Lubac czy Yves Congar) oraz duchowa i mistyczna (św. Teresa od Dzieciątka Jezus, św. Jan Maria Vianney czy Karol de Foucauld) – tłumaczy. – Z drugiej strony to Kościół i kraj naznaczony wojnami religijnymi w XVI i XVII wieku. Lata 60. i 70. ubiegłego wieku to zachwycenie się światem i ludzkimi osiągnięciami. Wiele osób straciło wiarę i prze-



ARCHIWUM KS. JACEKA MLECZKI

**Członkowie Wspólnoty Chemin Neuf nie mają habitów. Chodzą w jasnych strojach, a ich znak rozpoznawczy to krzyżek**

stało praktykować. Dziś widać tego konsekwencje. Seminarium duchowne są puste. Ale są też znaki przebudzenia. We Francji powstało wiele nowych wspólnot – dodaje.

W końcu przyszedł czas święceń diakonatu w grudniu ubiegłego roku i czerwcowe święcenia kapłańskie. – Czekalem bardzo na ten moment. Czulem, że już pora, aby więcej dawać z siebie – mówi. Święcenia przyjął w Lyonie na zakończenie Roku Kapłańskiego. – Byłem świadomy, że nie jestem godny powołania, jakim Bóg mnie obdarzył, ale byłem jednocześnie przeświadczony, że mnie powołuje – tłumaczy. Teraz przed ks. Jackiem Mleczką nowy etap drogi. Wkrótce trafi do parafii w Berlinie. ■

### Nowa Droga



**ZBIGNIEW SŁUP, ODPOWIEDZIALNY ZA WSPÓLNOTĘ CHEMIN NEUF W POLSCE**

– 37 lat temu w Lyonie 7 członków grupy modlitewnej Odnowy w Duchu Świętym zapragnęło żyć razem i dzielić się świadectwem wiary w codzienności.

Tak narodziła się mała wspólnota, która w 1981 roku została erygowana jako publiczne stowarzyszenie wiernych. Dziś Wspólnota Chemin Neuf liczy około 1450 członków. Przełożonym generalnym wspólnoty jest o. Laurent Fabre. Chemin Neuf jest jedną z tzw. nowych wspólnot, które pojawiły się po Soborze Watykańskim II. Francja, najstarsza córka Kościoła, bardzo boleśnie przeżyła posoborowy kryzys, ale to właśnie ona stała się kolebką wielu interesujących form życia chrześcijańskiego, z jednej strony otwartych na potrzeby człowieka współczesnego, a z drugiej nawiązujących w pogłębiony sposób do Tradycji Kościoła. We Wspólnocie Chemin Neuf znakiem otwarcia na nowe jest chrzest w Duchu Świętym, rozumiany jako osobiste potwierdzenie łaski chrztu, zaś wyrazem tego, co tradycyjne – głęboki rys ignacjański i pragnienie naśladowania Chrystusa ubożego i pokornego. Wspólnota w Polsce istnieje od 16 lat i gromadzi 80 członków, głównie w Warszawie i Łodzi, a także Kutna, Łowicza, Głowna, Łącka i Lublina.

Dakota – pielgrzymka nietypowa

# Miejsce dla każdego

Do celu nie idą zwykłymi drogami, ale po chaszczach i łąkach, gubiąc nagminnie drogę i zwracając. To trochę symboliczne, bo na tej pielgrzymce **ma miejsce każdy, nawet ten, co trochę pobłądził.**

Na Dakocie (ni to rajd, ni pielgrzymka) trasa niemal zawsze jest dwa razy dłuższa niż normalnie. Choćby odcinek spod klasztoru nowosolskich kapucynów do sanktuarium w Otyniu, który przeszli 18 lipca. Normalnie to około 4 km. Dakota pierwszego dnia pielgrzymki zrobiła z tego przejścia ośmiokilometrową trasę. I tak będzie już każdego dnia, aż do sanktuarium w Rokitnie. Niejeden łapie się za głowę, jak można z wózkami, małymi dziećmi spokojnie zbaczać z drogi, przedzierając się w trawie po pas przez pola i lasy. Można, bo Dakota łąmie wiele pielgrzymkowych konwencji.

## Bardziej radykalnie

Zacząło się 19 lat temu, kiedy grupa młodych ludzi zdecydowała odłączyć się od hipisowskiej pielgrzymki prowadzonej przez ks. Andrzeja Szpaka. Nie podobało im się do końca to, co tam widzieli. – Totalnie wolni hipisi oczekiwali najlepszych miejsc, pryszniców i tym podobnych rzeczy. Chcie-

liśmy tego unikać – opowiada kapucyn o. Michał Draus, który od początku wędruje z Dakotą. Dlatego do swojego wędrowania podchodzili bardzo radykalnie. Spali gdzie popadnie, myli się nad jeziorami czy strumieniami. Co roku wybierali jako cel swojej pielgrzymki inne, bardziej lub mniej znane, sanktuarium w różnych stronach Polski. Na Dakotę trafiali ludzie z różnymi fascynacjami: byli hipisi, pasjonaci kultury indiańskiej (z tego okresu pochodzi nazwa pielgrzymki) czy rycerstwa. – Pełno tu było różnych dziwaków, a teraz zrobiła się z tego pielgrzymka rodzin – mówi o. Draus.

## A dzieci są szczęśliwe

Mimo że dakotowicze z biegiem lat zaczęli przyjeżdżać na pielgrzymkę ze swoimi rodzinami, pewne zasady pozostały. – Wcześniej wystarczał nam strumyk, dzisiaj dojście do sanitariatów jest błogosławieństwem ze względu na dzieci. Ale nie wy-



„Chcesz być wolny, to zwolnij” – mówi o. Michał Draus. To sztandarowe hasło Dakoty

magamy zbyt wiele. Spartańskie warunki jakoś nie przeszkadzają naszym dzieciom, widać, że są szczęśliwe – mówi Mirek „Misiak” Wiśniewski z Zielonej Góry, który na Dakotę chodzi od 15 lat. Gdyby przyszło spać na leśnej polanie i umyć się w jeziorze, na pewno nikt by tu nie narzekał. Mirek w tym roku pełni funkcję przewodnika. Ustalił trasę z Nowej Soli do Rokitna i odwiedził z o. Michałem parafie, w których chcieli się zatrzymać pielgrzymi. – Przyjmujemy, co nam dają. Przez tyle lat Dakoty spotkaliśmy wiele gościnności i otwartości, choć przecież nie jesteśmy „normalną” pielgrzymką – opowiada.

## Echo słowa

O co chodzi z tą „normalnością”? Pielgrzymkową konwencję łąmie nie tylko „pokrecone” wędrowanie. – Pielgrzymka nie jest tylko dla katolików. Przewinęło się tu sporo ludzi z różnymi historiami. Byli nawet zadeklarowani niewierzący, którzy bardzo pozytywnie wpłynęli na Dakotę – wyjaśnia o. Michał. – Jestem przekonany, że zamknięcie się Kościoła tylko na ludzi pobożnych to utrata jego misji. Kościół jest posłany do wszystkich. To nie zawsze jest tak, że niektórzy ludzie nagle postanowili być niewierzący. Po prostu nie mieli przykładu wiary w rodzinie, ani w środowisku, w którym żyli – dodaje. Kapucyn podkreśla, że chodził też na tradycyjne pielgrzymki. – To było na pewno dobre przeżycie, ale teraz jestem tutaj i wiem, że ci ludzie na normalnej piel-

grzymce nigdy by się nie zmieścili, bo pewien rygor nie pozwoliłby im tam funkcjonować. Tutaj stopniowo odkrywają wartości.

Z religijnych praktyk nikt tu nikogo nie rozlicza. Kto chce (raczej większość) przychodzi na codzienną Mszę św. z homilią. W tym roku każdego dnia na podstawie codziennych czytania rozwijane będą ewangeliczne słowa: „Poznacie prawdę, a prawda was wyzwoli”. Głoszone słowo często gdzieś zostaje w ludziach i porusza. – W czasie drogi można do tego wracać. Czasem, gdy kogoś głoszone słowo dotknie, przychodzi jeszcze porozmawiać i podrażnić temat – mówi o. Michał.

## Bogata różność

– Nie zamieniłbym Dakoty na żadną inną propozycję na wakacje – twierdzi Mirek. – To w zasadzie są moje jedyne rekolekcje w roku i to w formie, która jest w stanie do mnie dotrzeć. Inne mnie blokują i sprawiają, że się zamykam. Tutaj czuję się dobrze, a przekaz duchowy celnie do mnie trafia – wyjaśnia. Na Dakotę z niecierpliwością czeka też związana z pielgrzymką od początku Anna „Nula” Strzałkowska. Teraz przywozi na nią swoje dzieci, Tymoteusza i Zuzannę, aż ze Szkocji, gdzie mieszka od kilku lat. – To mnie fascynuje, że na Dakocie pojawiają się totalnie różni ludzie. Mamy różne zawody, przyjeżdżamy z różnych światów, nurtują nas tak różne, złe i dobre sprawy, a tutaj potrafimy być ze sobą i tak wiele sobie wzajemnie dać – mówi Nula.

Magdalena Koziel



Postój w Miłsku. Tereska, jedna z najmłodszych uczestniczek Dakoty, je kolację

To ich konik

# Rzeźbiony talent

Pan Janusz w wolnych chwilach **bezwiednie sięga po ołówek i zaczyna rysować**. Małe obrazki wielkości znaczka pocztowego to trening proporcji i kompozycji przed większymi wyzwaniami.

Choć pan Janusz Orzepowski z Lubuska jest z wykształcenia plastykiem, to nie udało mu się do końca zrealizować marzeń, by zostać artystą i poświęcić swoje życie zawodowe rzeźbie i malarstwu. Wszystko zaczęło się jeszcze w szkole podstawowej, kiedy to nauczyciele odkryli w czternastoletku talent. – Namawiali mnie, bym dalej kształcił się w kierunku plastycznym, a ja sam rzeczywiście nie widziałem siebie w żadnym z tradycyjnych zawodów – opowiada pan Janusz. Poszukiwania odpowiedniej szkoły skończyły się aż w Zakopanem, gdzie mieściło się znane Liceum Plastyczne im. Antoniego Kenera ze specjalizacją rzeźba. – Szkoła charakteryzowała się pewnym własnym stylem, to znaczy uproszczeniem form i monumentalizacją kształtów oraz nawiązaniem do ludowości i sztuki podhalańskiej – wyjaśnia pan Janusz. Po skończeniu szkoły na lata porzucił rzeźbienie i podjął pracę w Lubuskim Domu Kultury jako instruktor sekcji plastycznej. Do dziś przygotowuje scenery dla ośrodka oraz kształci dzieci i młodzież. Pragnienie tworzenia własnych dzieł było jednak tak silne, że wrócił do niego. Teraz w swojej wymarzonej prywatnej pracowni poświęca rzeźbie i malarstwu każdą wolną chwilę, swoje urlopy i weekendy.

Praca nad rzeźbą czy obrazem wymaga czasu i cierpliwości. – Żeby dobrze malować czy rzeźbić, trzeba robić to cały czas – mówi rzeźbiarz. Nie jest to łatwe, gdy trzeba pracować zawodowo, by



**Fragment figury ukrzyżowanego Jezusa**  
**PONIŻEJ: Pan Janusz Orzepowski jest założycielem i prezesem Lubuskiego Stowarzyszenia Malarzy-Rzeźbiarzy-Fotografików „Ma-R-Fo”. Na zdjęciu: Obok postaci znanego lubuskiego bibliotekarza Lucjana Grzei, którego wyrzeźbił**

ARCHIWUM PRYWATNE JANUSZA ORZEPOWSKIEGO

utrzymać dom, rodzinę i pracownię. Jednak pan Janusz stara się cały czas szkolić warsztat. – Jeśli nie tworzę czegoś konkretnego, to biorę ołówek i rysuję. Robię to w każdej wolnej chwili, żeby nie stracić wprawy. Rysuję rysunki wielkości znaczka pocztowego, by ćwiczyć zapamiętywanie proporcji – wyjaśnia. – Takim osobom jak ja, które nie żyją tworzeniem na co dzień, pomaga to wejść w proces twórczy, który jest przede wszystkim procesem myślowym – dodaje. Ostro do pracy zabiera się zwłaszcza przed plenarami rzeźbiarskimi, na które jeździ trzy razy do roku do Drezdenka, Żar i Pszczewa. W tym roku dodatkowo wyjedzie na plener malarski do Kunic Żarskich. – Już się cieszę, że sobie pomaluję – podkreśla pasjonata. Zwłaszcza, że będzie miał okazję wykorzystać wiedzę zdobytą m.in. od niezjącego już rosyjskiego malarza Maksyma Małowickiego, który przez wiele lat korzystał z pracowni malarskiej LDK. – Pod jego okiem szlifowałem warsztat malarski. To był realista, który odzwierciedlał w swoich obrazach rzeczywistość w sposób fotograficzny. Jego mocną stroną był portret i martwa natura – opowiada.

Na swoim koncie pan Janusz ma już sporo własnych rzeźb i obrazów. Ostatnio rzeźbił Jezusa Ukrzyżowanego do jednego z poznańskich kościołów i Matkę Bożą Brzemienną do kościoła pw. św. Mikołaja w Głogowie. – Sztuka sakralna to szczególne wyzwanie. Doświadczam tego, że jak człowiek podejmuje się zrobienia czegoś dobrego, to pojawiają się kłody pod nogami. Odczułem to i przy rzeźbie Maryi i przy figurze Pana Jezusa – twierdzi rzeźbiarz. Podobnie było przy



ARCHIWUM PRYWATNE JANUSZA ORZEPOWSKIEGO

**Matka Boża Brzemienna**

medalionie przedstawiającym twarz Jana Pawła II, który miał zawisnąć na ścianie kościoła Mariackiego w Lubsku. – Zrobiłem trzy wersje tej twarzy i nic więcej nie mogłem wymyślić, jakbym walił głową w ścianę, a termin gonił. Zacząłem się modlić i prosić Ducha Świętego, żeby mi to wyszło. I po tym odwołaniu się do Boga jakby mi ktoś powiedział, jak mam to zrobić – opowiada.

Pan Janusz wie, że dobra sztuka nie powstaje łatwo. Wie też, że jest odpowiedzialny za to, co zostawia odbiorcy. – Chce być dobrym artystą. Wyciskam z siebie, ile się da. Nie dziękuję Panu Bogu codziennie za talent, dziękuję za każdy dzień życia, ale mam świadomość, że to prezent. Myślę, że wdzięczność wyraża się przez niemarnowanie tego talentu – podkreśla.

**Magdalena Kozieł**

## W czasie wolnym

Hobby, konik, pasja to ulubione zajęcie, traktowane amatorsko, jako osobiste zainteresowanie i źródło odprężenia. W wakacyjnym cyklu chcemy odwiedzić kilku naszych diecezjan i zobaczyć, co robią „po pracy”. Zwykle i niezwykle pasje to nie tylko sposób na nudę, ale także na własny rozwój.

MAGDALENA KOZIEŁ



PANORAMA PARAFII **pw. bł. Karoliny Kózki w Połupinie****Budują Kościół**

**Grupa Biało-Żółta wychodzi z Krosna Odrzańskiego już od 1993 roku. Nie brakuje tu też pielgrzymów z Połupina. Na zdjęciu: Renata Fichtel trzyma rozpostartą flagę PONIŻEJ: W ołtarzu znajduje się relikwiarz bł. Karoliny Kózkówny**

Nie wyobrażam sobie naszej miejscowości bez kościoła i parafii – mówi Krystyna Guz z Połupina. A **parafia jest tu dopiero od 15 lat.**

Zginęła jako młoda dziewczyna na początku I wojny światowej. Carski żołnierz uprowadził ją i bestialsko zamordował, gdy broniła swojego dziewictwa. W 1987 roku papież Jan Paweł II ogłosił ją błogosławioną. Karolina Kózka (Kózkówna), bo o niej mowa, to patronka tej parafii.

**Kościół i sołectwo**

W 1995 roku parafię powołał ówczesny biskup diecezjalny Adam Dyczkowski. Jednak już wcześniej zawiązał się Społeczny Komitet Budowy Kościoła. Należą do niego m.in.: Ignacy Łoziński, Zygmunt Metlinga, Marian Sommerfeld, Kazimierz Kowalczyk, Stanisław Zintara z Połupina. Podobnie jak wielu parafian niejednokrotnie podwijali rękawy i brali się do roboty. – Kiedyś znikoma liczba osób chodziła na Msze św. do Krosna Odrzańskiego. A kiedy zaczęło wszystko powstawać, ludzie zaczęli też chodzić do kościoła – zauważa I. Łoziński. – Cały czas jest coś do zrobienia. Teraz kończymy cokół dokoła kościoła. Szkoda tylko, że ludzie mniej na Mszy św. – dodaje.

W budowę i wykończenie świątyni od początku angażuje się Zygmunt Metlinga, który od 12 lat

jest sołtysem. – To duża wieś i potrzebny był tu kościół – zauważa. W Połupinie nie brak też innych inicjatyw. – Teraz trwa remont kapitalny świetlicy wiejskiej, a w planach jest też zrobienie kanalizacji – dodaje. Sołtyś ubolewa tylko nad jednym. – Było tu kiedyś naprawdę dużo miejsc pracy. Teraz jest o wiele mniej – wyjaśnia. – Ludzie jeżdżą do pracy za granicę albo do Krosna. Ale kto chce, to pracę znajdzie – dodaje.

**Pielgrzymi i bierzmowani**

Co roku do Częstochowy wybiera się z parafii kilka osób. Kiedy zbliża się sierpień, w głowie Renaty Fichtel jest tylko jedna myśl: „pielgrzymka”. Od kilkunastu lat chodzi pieszo do Częstochowy z grupą z Krosna Odrzańskiego. – Teraz nie tylko chodzę, ale też zajmuję się przygotowaniem pielgrzymki. Pomagam w organizacji, ale moja głów-

na dzięki to opieka medyczna, bo jestem z zawodu pielęgniarką I naprawdę jest co robić – wyjaśnia. Mimo to wraca pełna sił fizycznych i duchowych do codziennego życia.

Od 6 lat Anna Kostecka ze Starogo Raduszcza prowadzi grupy kandydatów do bierzmowania.

– Nie miałam doświadczenia w pracy z młodymi, ale zgodziłam się, bo Bóg pomógł mi w trudnościach i chciałam się swoim doświadczeniem podzielić z innymi, aby nie musieli tak długo dochodzić do tego wszystkiego – wyjaśnia zawodowa ekonomistka. Młodzi bywają różni, niektórzy przychodzą z własnej woli, a inni, bo rodzice im każą. – Niestety, zdecydowanej większości młodych po bierzmowaniu nie ma w kościele – zauważa pani Anna. – Cieszę się jednak, że niektórzy się otwierają i wtedy widzę, że to ma sens – dodaje.

**Krzysztof Król**

**Zapraszamy na Msze św. niedzielne**

**POŁUPIN – 18.00 (sobota), 10.30**  
**NOWY ZAGÓR – 9.00**  
**STARY RADUSZEC – 12.00**  
**STRUMIENNO – 13.00**

**Zdaniem proboszcza**

– 18 lat temu zostałem wikariuszem parafii pw. św. Jadwigi Śląskiej w Krośnie

Odrzańskim. Wtedy kościół w Połupinie był już w trakcie budowy. Zanim powstała parafia, Msze św. były odprawiane pod wiatą na placu budowy, potem uruchomiono salkę katechetyczną. W 1994 roku powstał tu samodzielny wikariat, a rok później parafia. Oprócz świątyni w Połupinie kościoły są także w Nowym Zagórzu, Starym Raduszczu i Strumienniu. Brak ich natomiast w Nowym Raduszczu i Retnie. Po 15 latach widać, że była potrzeba utworzenia tu parafii. Ludzie mają blisko do świątyni i wiele osób cieszy się kościołem i parafią. Niestety, ubolewam nad tym, że z 2 tys. parafian regularnie w niedzielę przychodzi tylko jedna czwarta mieszkańców. Patronkę parafii zaproponował inicjator budowy kościoła ks. Stanisław Garncarz, który pochodzi z Zabawy, gdzie jest pochowana bł. Karolina Kózkówna. Często w kazaniach odwołuję się do naszej patronki. Dzisiaj możemy się od niej uczyć ukochania modlitwy, Najświętszego Sakramentu i wierności Ewangelii.

**Ks. Andrzej Cieślak**

Urodził się w 1958 roku w Osnie Lubuskim. Święcenia kapłańskie otrzymał w 1984 roku. Był wikariuszem w Gorzowie Wlkp., Ołoboku, Głogowie, Świebodzinie i Krośnie Odrzańskim. Jest pierwszym proboszczem i organizatorem parafii w Połupinie.